Opłata pocztowa uiszczona gotówką.
Nr. 36. Lwów, Piątek dnia 13. Lutego 1925. Rok XLIII

PRENUMERATA:
Miesięcznie we Lwowie
3 zł. 30 gr., kv
9 zł. 40 gr., z
do domu i w c
sce z przesyłk
3 zł. 50 gr., kv
10 zł. 20 gr., z
miesięcznie 5 z
kwartalnie 15 z
Zniżona cena p
„Kurjera Lwowskie
z „Ilustracją" wyn
wą lub przesyłką pocztową
miesięcznie 5 zł., kwart. 14 zł.
CENA NUMERU
15 gr.
Na dworcach kolejowych
17 gr.

R LWOWSKI

wychodzi codziennie o godzinie 6 rano.

CENY OGŁOSZEŃ:
Za wiersz milimetrowy: Zwyczajny za tekstem 10 gr. Nadesłane i nekrologja 30 gr Na pierwszej kolumnie 50 gr. Przed kroniką i w rubryce „Repertuar 40 gr. Po kronice i komunikatach 35 gr. Dział ekonomiczny 40 gr. Drobne ogłoszenia za każdy wyraz 6 gr. Kupno i sprzedaż 8 gr. Matrymonialne 12 gr. Poszukujący pracy 4 gr. Na koluaanie tekstowej paski i inseraty po 35 gr. W przewodniku informacyjno-reklamowym po 15 gr. (najmniejsze 1 zł. 50 gr.). Ogłoszenia zamiejscowe 25% drożej, zagraniczne o 50% drożej.

Redakcja: ul. Ossolińskich l. 15. Administracja: ul. Chorążczyzny l. 26. — Telef. redakc. 19., wiecz. od 9—3 2919. — Konto czekowe P. K. O. 140.561.

Dzisiejszy numer

zawiera:

P. MINISTER ROLNICTWA „NIEOBECNY".

Warszawa, 11 lutego. Sejmowa komisja reform rolnych, zgodnie z wczorajszą swą uchwałą przystąpiła do obrad nad projektem ustawy o wykonaniu reformy rolnej, przedłożonej Sejmowi przez p. **Poniatowskiego** i tow. z klubu Wyzwolenia. Po referacie p. Poniatowskiego, posłowie Osiecki i Łuszczewski, stwierdziwszy nieobecność ministra reform rolnych na posiedzeniu komisji, postawili wniosek o przerwanie posiedzenia. Przedstawiciel minist. reform rolnych oświadczył, że p. minister nie mógł przybyć na posiedzenie komisji, ponieważ bierze udział w obradach rady ministrów. Wniosek o przerwanie posiedzenia został uchwalony 12 głosami przeciw 10. (Pat.)

SPRAWĘ GDAŃSKA TRZEBA PILNOWAĆ.

Warszawa, 11 lutego. (Tel. wł.) (Wł. D.) Min. spraw zagran. delegowało do Genewy do polskiego biura przy Lidze Narodów specjalnych wysłanników Kajetana Morawskiego dyr. departam. polit. w M. S. Z. i p. Cieszanowskiego. Pozostaną oni w Genewie aż do czasu rozpoczęcia obrad marcowej sesji Ligi Narodów, na której ma być m. in. rozstrzygnięta sprawa zatargu polsko-gdańskiego.

—o—

Podpisanie konkordatu.

Głęboka tajemnica. Miłe zdziwienie. Decydujący głos należy do Sejmu.

Podpisanie konkordatu pomiędzy Polską a Watykanem odbyło się w sposób następujący: O godz. 6.30 w sali „Congregazioni" przy wielkim stole, pokrytym czerwonem suknem, zasiedli: kardynał Gaspari, ambasador Skrzyński, poseł Stanisław Grabski, Msgr. Pizarro i Borgontini, radca Perłowski, biskup Szelążek, prałat Skirmunt i sekretarz ambasady Frankowski. Tekst konkordatu odczytał kardynał Gaspari, poczem podpisali go: Gaspari, Skrzyński i Grabski. Po nałożeniu pieczęci na akcie konkordatu, wszyscy zebrani udali się na audjencję do papieża, który udzielił błogosławieństwa im i Polsce. P. Grabskiemu wręczył papież pamiątkowy szkaplerz.

Tekst konkordatu nie został opublikowany i szczegóły jego nie są dotychczas znane. Co do objętości, to jest on większy od zawartego ostatnio konkordatu bawarskiego i liczy o parę paragrafów więcej. W rzymskich sferach kościelnych panuje **pewnego rodzaju miłe zdziwienie, że w tak krótkim czasie** osiągnięto porozumienie, uwzględniając szeroko interesy państwa polskiego a równocześnie godząc je z interesami kościoła.

Oczywiście, że takie podpisanie konkordatu, chowanego w głębokiej tajemnicy, nie zobowiązuje Polski do niczego, gdyż dopiero od decyzji Sejmu zależeć będzie przyjęcie jego. Obawiać się tylko należy, że to „miłe zdziwienie", notowane przez oficjalną P. A. T., mogło być spowodowane tymi samymi faktami, które demokracji polskiej nie pozwolą na podpisanie takiego konkordatu. Wprawdzie radykalne osobiste poglądy prof. Stanisława Grabskiego mogły dawać nadzieję, że w Rzymie potrafi on stanąć wyłącznie na stanowisku interesów państwa — znamy jednak tyle wypadków poświęcenia przez leaderów prawicowych swoich osobistych przekonań na rzecz partyjnej demagogji i reakcji, że społeczeństwo polskie musi z pewnym niepokojem oczekiwać ogłoszenia tekstu konkordatu.

Pewne szczegóły tajemniczej umowy.

Warszawa, 11 lutego. (Tel. wł.) (Wł. D.) Tekst konkordatu nie jest dotychczas znany rządowi. — Dowiadujemy się tylko, że w czasie rokowań z Watykanem nastąpiły pewne zmiany, przyczem utrzymane mają być dwie zasady: 1) wszystkie djecezje mieszczą się w granicach Rzeczypospolitej (dotychczas niektóre zarządy djecezjalne sięgały poza granice Polski); 2) konkordat uwzględnia częściowo parcelację dóbr pokościelnych. — Następnie reguluje stosunek państwa do kościoła grecko-katolickiego, rozstrzyga sprawę rozgraniczeń djecezji i parafji. Tekst konkordatu przywiezie p. Grabski, który już wyjechał z Rzymu. Min. spraw zagran. Skrzyński ma wysłać telegram do Watykanu z racji podpisania konkordatu.

* * *

Najważniejsza jednak sprawa: stosunku kościoła do szkolnictwa pozostaje nadal okryta złowieszczą tajemnicą. Znamy traktat bawarski, który jest wzorem i podstawą wszystkich przyszłych konkordatów i dlatego wyrażamy obawę, że z tej strony grozi wielkie niebezpieczeństwo. — Mimo kilkakrotnych interpelacji sejmowych, rząd uparcie milczał i tekstu konkordatu dotychczas nawet w przybliżeniu nie podał.

Podpisanie tak ważnego aktu przez rząd bez wiedzy i wbrew woli społeczeństwa i sejmu, jest aktem odwagi może nawet zbyt wielkiej i zbyt niemądrej odwagi. Rząd powinien wiedzieć, że ani demokratyczna większość Sejmu, ani społeczeństwo, nie pozwoli sobie narzucić przemocy czarnej międzynarodówki.

Jeżeli konkordat z Polską jest zbudowany na zasadach bawarskich, t. j. jeżeli dopuszcza kontrolę władzy kościelnej nad katedrami uniwersyteckiemi, szkołą, nauczycielstwem, jeżeli zobowiązuje rząd do zakładania odrębnych katolickich szkół wszędzie, jeżeli upoważnia episkopat do interwencji w szkolnictwie (art. 5, 6 i 8 konkordatu bawarskiego), jeżeli powtarzamy, analogiczne punkty znajdują się w konkordacie to Polska, społeczeństwo polskie i Sejm będą musiały energicznie zaprotestować przeciwko narzucaniu państwu dyktatury Rzymu i konkordat taki odesłać Stolicy apostolskiej z powrotem. Że antysemicka prawica, która z żydami siedzi w tych samych spółkach akcyjnych — pójdzie Stolicy na rękę i odda miljony chłopstwa i tysiące nauczycieli pod kontrolę Rzymu, o tem wiemy: dlatego wzywamy do czujności i ostrożności przy ratyfikacji układu.

Dwa zdziwienia.

(Od naszego korespondenta).

Paryż, 3 lutego.

Dwa fakty pozornie najdziwniejsze pod słońcem. Pacyfista Herriot wygłosił groźną mowę pod adresem Niemiec, nie spełniających postanowień traktatu, i ich nacjonalistycznego rządu. W odpowiedzi na to szef najbardziej od chwili powstania republiki niemieckiej prawicowego rządu, dr. Luther wypowiedział przemówienie tak pojednawcze i tak pokorne w tonie, na jaki nie zdobyli się najbardziej pronousowani i patentowani (zamachami nacjonalistycznymi) politycy lewicowi niemieccy: Erzberger, Rathenau, Wirth.

We Francji prawica, zrazu porwana przemówieniem Herriota oklaskuje go, lecz już na drugi dzień prasa jej zarzuca premjerowi niekonsekwencję, gdyż — według niej — nawrócił się na wiarę Poluare'go. Natomiast lewicowa prasa niemiecka zupełnie nie wyzyskuje paradoksalnej sytuacji, w której znalazł się rząd prawicowy: na falach odwetowej demagogji dopłynął do portu władzy i dziś korzy się przed znienawidzonym wrogiem tak, jak tego nigdy nie uczynili napiętnowani i zamordowani przez pachołków reakcji politycy Erzberger i Rathenau. Przeciwnie prasa wyzyskuje przemówienie Luthera jako atut niemieckiej polityki. Socjalistyczny „Vorwärts" podkreśla, że właśnie nacjonalistyczny rząd będzie bardzo poprawny w swoim pacyfizmie.

W Niemczech tylko nacjonaliści mają temperament i dlatego, płynąc zrazu wbrew prądowi, doszli do rządów i umacniają się przy nich. Demokracja niemiecka nie umie, nie chce walczyć i ciągle się cofa. Dziś „zwycięzca" powtórnie obrany premjerem pruskim socjalista Braun sam zakłopotany jest swojem zwycięstwem. Barany w walce z wilkami nie mają żadnych szans.

Wbrew pozorom możemy stwierdzić, że ani Herriot, ani Luther nie zeszli z linji swoich programów i działań.

Herriot już po 11. maja r. z., po zwycięstwie wyborczem a przed objęciem rządów, głosił, że będzie dążył do pojednania z demokracją niemiecką, wobec reakcji jednak będzie nieustępliwy. Tak też uczynił. Po zwycięstwie reakcji niemieckiej słowo zamienił w czyn. Dał lewicy niemieckiej broń do ręki. Można powiedzieć, że Herriot uratował Brauna a nacjonalistycznego kanclerza zmusił do przybrania klęczącej pozycji i błagalnego tonu.

Wobec Anglji i Ameryki zaś, które nie dały dotąd Francji przyobiecanych gwarancji bezpieczeństwa, a molestują ją w sprawie spłacenia długów, mowa ta oznacza: jeżeli nam nie pomożecie, to Francja zmuszona będzie radzić sobie sama. Pacyfizm i stanowczość nie wykluczają się wzajemnie. Wielki pacyfista Wilson zdetronizował Hohenzollernów.

Oceniając taktykę dra Luthera nie zapominajmy o tem, że jest on nacjonalistą. A nacjonalistom wszystko wolno, nawet upokarzać się przed zagranicą. Podobnie antysemicie wybacza się wszystko: nawet to, że jest semitą.

Prawicy niemieckiej chodzi nie o słowa, które były narzędziem, lecz o władzę. Doszedłszy do niej, chce się za wszelką cenę utrzymać. Chce uśpić czujność słabych i niezdecydowanych niemieckich demokratów i zagranicy. Czasu jej trzeba, by wewnątrz zdławić republikę, sąsiadów z zachodu oddzielić od wschodnich, pod osłoną słów uprzejmych przygotować rewanż i monarchję. W szczerość pp. Schielego, Neuhausa, zaprzysięgłych monarchistów i militarystów, dziś ministrów republiki niemieckiej (biedna republika) nikt nie uwierzy.

Nie uwierzy Francja, która wie o tem dobrze, że gra o jej bezpieczeństwo i byt rozstrzyga się nietylko nad Renem, lecz i nad Wisłą. Francja będzie się układała z rządem niemieckim (jest to jej obowiązkiem), przyciśnie go do muru w sprawie uchybień wojskowych, zdobędzie się nawet na uprzejme słowa w sprawie traktatu handlowego, na którym jej bardzo zależy, lecz pozycja jej polityczna i psychiczna jest mocna i zdecydowana.

Włodzimierz Jampolski.

Rabunek i strzały na ulicach Pragi.

Manifestacja przeciwdrożyźniana. Wiele zabitych i rannych.

Warszawa, 11 lutego. „Prz. Wiecz." donosi, że Praga czeska była onegdaj widownią krwawych rozruchów drożyźnianych. Olbrzymi tłum robotników, podniecony przez komunistów, wdarł się na plac św. Wacława, usuwając po drodze kordon policji. Sprowadzono wojsko, które rozpędziło demonstrantów strzałami. Podczas starcia padło trupem kilku policjantów, wśród cywilnych raniono ciężej i lżej 40 osób. Z tłumu strzelano również do poselstwa amerykańskiego, w którego oknie stał sekretarz pos. Kula ominęła go jednak. Tłum, rozproszony przez wojsko, rzucił się na rabunek sklepów i wiele z nich doszczętnie ogołocił. (AW.)

Umowa handlowa między Polską a Ameryką

Warszawa, 11 lutego. Dnia 10 bm. została podpisana w Waszyngtonie umowa, zawierająca modus vivendi w handlu między rządem polskim a rządem St. Zjedn. Ameryki północnej. Umowa ta opiera się na zasadzie największego uprzywilejowania. Umowa uzależnia przywóz i wywóz oraz tranzyty i inne ułatwienia. Umowa niedotyczy zakazu lub ograniczenia o charakterze sanitarnym lub wydanych celem ochrony ludzkiego życia, dla zwierząt i roślin oraz przepisów mających na celu wykonanie ustaw policyjnych lub dochodowych. Powyższy modus vivendi dla handlu ze St. Zjedn. wejdzie w życie po ratufikowaniu go przez oba rządy. (Pat.)

ROSJA ZAKUPUJE 250 PŁATOWCÓW.

Rzym, 11 lutego. Ag. d'Roma donosi, że rząd sowiecki postanowił zakupić zagranicą 250 samolotów, przyczem samoloty te mają być dostarczonej uż w maju. (Pat.)

—o—

Zabytki w Małopolsce Wschodniej.

Wschodnia Małopolska pod względem zabytków jest jednym z najciekawszych zakątków w Polsce. Kraj ten od najdawniejszych czasów był terenem, na którym spotykały się lub zderzały liczne ludy i kultury najrozmaitszego pochodzenia, zostawiając wszędzie ślady swojego pobytu.

Widzimy tu pamiątki ręki ludzkiej od epoki kamiennej, przez bronzową i żelazną, aż do pomników kultury rzymskiej i bizantyńskiej, a od tej epoki po przez wędrówki ludów i bliżej znane nam dzieje w historji aż do chwili ugruntowania się kultury polskiej, którą na tym kraju wyciska niczem niedające się zatrzeć piętno.

Gdyby się udało przeszukać cały teren, opisać wszystkie znaleziska i przygotować odpowiednie mapy, możnaby na ich podstawie poczynić w historji wiele zmian epokowego znaczenia. Wschodnia Małopolska jest krainą niezliczonych kurhanów cmentarnych, grodzisk, olbrzymich nieraz ziemnych budowli, które leżą przerośnięte trawą, przeorane pługiem. Nad nimi snują się jeszcze tu i ówdzie mgły podań, baśni, cudów, przechowywane w ustach ludu.

Śp. prof. Hadaczek mawiał niejednokrotnie, że na tym terenie leżą nieocenione wprost skarby naukowe. On pierwszy rozpoczął systematyczne badania w tym kierunku i jemu zawdzięczamy cały szereg znanych w nauce wykopalisk. Przedwczesną śmierć tego uczonego i wojna zabiły budzący się u nas ruch archeologiczny i konserwatorski i dopiero z nastaniem pokojowych czasów daje się zauważyć pewne ożywienie.

W „Wiadomościach konserwatorskich", których obecnie okazał się już Nr. 3-ci, mamy już jakby małą próbkę, jak wiele cennych zabytków posiadamy na naszym terenie. „Wiadomości konserwatorskie" redagowane są tak, że każdy inteligentny laik może je z zainteresowaniem przeczytać. Co więcej nietylko przeczytać, ale nauczyć się zabytki oceniać, szanować i odkrywać. Czasopismo to powinno się znaleść w ręku każdego inteligenta, żyjącego na prowincji. Ambicją naszą powinno być, by wszelkie ślady kultury człowieka, a szczególnie kultury polskiej, nie zmarnowały się bezpowrotnie. Rozrzucone po naszych miasteczkach resztki mogił, nasypów, cmentarzysk, murów, budowli zamkowych, kościołów, kapliczek, posągów, kamieni, obrazów, rzeźb, naczyń, urn, popielnic, narzędzi, monet, wykopanych przypadkowo, nie powinny ginąć w prywatnych zbiorach lub — broń Boże — uledz zniszczeniu. Wszystko to ma nieocenioną wartość, nietylko dla archeologa, prahistoryka i historyka, ale i dla nauki polskiej. Obowiązkiem każdego obywatela jest każdą choćby najdrobniejszą rzecz oddać do oceny fachowców.

Zdarza się często, że rolnik wyorze jakieś naczynie gliniane i rzuca je niebacznie pod strzechę. Tymczasem systematyczne przeprowadzone badania mogłyby odkryć całą osadę przedhistoryczną, cmentarzysko, które dla nauki ma pierwszorzędne znaczenie. Nawet rozkopanie niewielkiego pagórka lub zniszczenie prymitywnej kapliczki może przynieść szkodę. Takie kapliczki, samotnie stojące krzyże, są nieraz postawione na miejscu dawnych pogańskich uroczysk, są siedzibami pierwotnych kultów, które chrześcijaństwo systematycznie niszczyło, zastępując je krzyżami lub kapliczkami. Dzięki przymusowemu wprowadzaniu chrześcijaństwa na ziemiach Polski zniknęła cała nasza poezja ludowa, cała tak niegdyś bujna mytologia, podania o herosach, ledwie tu i owdzie w tradycji ludowej, w pieśniach, kolędach, przysłowiach i nazwiskach miejscowości, sterczą jeszcze resztki drogiej, a nieznanej przeszłości.

O czasach nowszych już chyba wspominać nie potrzeba. Po starych kościółkach, kapliczkach, kryją się zabytki domorosłej sztuki, motywy dekoracyjne, pomysły snycerskie: wszystko to ma swoją wartość, wszystko jest dokumentem historycznym. Każda linja, każde malowidło, czy rzeźba, każdy złamany czerep z resztkami sznurkowej dekoracji jest dokumentem, z którego można odczytać człowieka, jego plemienną przynależność, jego wpływy sąsiedzkie, jego stopień umysłowy i kulturalny: słowem każda najdrobniejsza rzecz, dzięki zdobyczom archeologji i prehistorji jest księga, z której odczyfrować można wiele.

Dobrze się stało, że rząd zawczasu pomyślał o ochronie zabytków, że potworzył komisje konserwatorskie, że popiera wydawanie odpowiednich czasopism. Skarb państwa nie pozwala jeszcze na to, byśmy mogli przystąpić do systematycznego zbierania i odkopywania zabytków. Ale tymczasem należałoby rozpocząć odpowiednią propagandę wśród ludności, należałoby poinformować każdego o wartości zabytków i sposobie obchodzenia się z przypadkowymi znaleziskami. Przy dobrej woli możnaby w każdem miasteczku znaleźć człowieka, któryby się nawet bezinteresownie podjął opieki nad zachowanymi zjawiskami i obserwował wszystko, co się przypadkowo z wnętrza zazdrosnej ziemi wydostanie. Co więcej: nawet po wsiach możnaby znaleźć gospodarzy, którzyby podjęli się obserwowania i ochrony wykopalisk. Chłop ma większą może cześć dla zabytku, aniżeli inteligent. Wszelka tajemnica wywołuje u niego podziw i ciekawość, gdyby go tak jeszcze ktoś poinformował o właściwem jej znaczeniu, nie ulega wątpliwości, że on pierwszy doniósłby o każdem przypadkowem odkryciu.

Mamy nadzieję, że grono konserwatorów pomyśli o tej sprawie i przystąpi do systematycznej propagandy ochrony zabytków.

I. K.

Fiasko Targów gdańskich.

Gdańsk, 9 lutego.

Gdańsk żyje obecnie pod znakiem zupełnego nieudania się III Międzynarodowych Targów. Dla przeciętnego obywatela polskiego będzie ta ogólna depresja, dająca się zauważyć na każdym kroku, czemś niezrozumiałem. Dla Gdańszczanina jednak fiasko Targów oznacza indywidualną katastrofę. Restauracje i lokale rozrywkowe, przedsiębiorstwa i sklepy detaliczne, wyrobnicy uliczni i roznosiciele gazet — wszyscy ci liczyli na te Targi, jako na pewne źródło dochodu. Tymczasem ruch na ulicach zupełnie codzienny, hotele niezapełnione, zgłoszone w Dyrekcji Targów pokoje dla przyjezdnych niezajęte. Ogólny zawód ten jest przedmiotem ciągłych rozmów i komentarzy.

Przyczyną niepowodzenia jest niewątpliwie bojkot, jaki zastosowała Polska z powodu ostatnich wypadków politycznych.

Że Targi się nie udadzą — było rzeczą łatwą do przewidzenia. Senat w przewidywaniu klęski wyasygnował w przededniu Targów 50.000 guldenów subwencji, podobną subwencję ma udzielić gmina Gdańska. Ale nikt nie spodziewał się takiego fiaska. Katalog, wydany przez Dyrekcję Targów, wymieniał około 600 zgłoszonych firm. W rzeczywistości liczba firm, które wzięły udział w Targach, nie wynosi nawet 400. (W październiku z. r. było około 800 firm).

Dzienniki niemieckie rozgłaszają o udziale 12 państw. Faktycznie jednak można mówić tylko o wystawcach gdańskich i niemieckich. Z 45 zgłoszonych firm polskich, wzięło udział około 20 firm (3 z Warszawy, 4 z Łodzi, 1 z Włocławka, 2 z Katowic, 3 z Poznania, po 2 z Bydgoszczy i Grudziądza, oraz pojedyncze firmy z Gniezna, Torunia, Starogardu i Tczewa). Są to naogół firmy niemieckie i żydowskie. Z niewątpliwie polskich wymienić można tylko: Hartwig-Kantorowicz (fabryka wódek) i Stempkiewicz (perfumerja) z Poznania. **Małopolska wogóle udziału w Targach nie wzięła.** Podobnie z przeszło 200 firm, z Niemiec zgłoszonych, wzięło udział tylko nieco więcej, niż 100 (i to przeważnie przez swe zastępstwa w Gdańsku).

Z innych krajów wzięły udział pojedyncze firmy szwedzkie (dwie, oraz związek eksporterów szwedzkich, który wysłał prospekty kilkudziesięciu firm), jakieś dwie firmy francuskie, trzy lub cztery austrjackie, dwie szwajcarskie, dwie węgierskie, jedna duńska i jedna czechosłowacka, oraz zastępstwa jakiejś firmy angielskiej i amerykańskiej. W każdym razie ilość firm zagranicznych (poza Niemcami i Polską) nie dochodziła 20. Reszta — około 250, a więc prawie 2/3 ogólnej liczby wystawców, — przypada na Wolne Miasto Gdańsk. Ze strony firm gdańskich wstrzemięźliwość była też bardzo duża, około 120 firm, które brały udział w Targach zeszłorocznych, nie wzięły tym razem udziału. Abstynencja ta byłaby jeszcze większa, gdyby nie silny nacisk ze strony Senatu i Izby handlowo-przemysłowej, które terroryzowały zwłaszcza w ostatnich dniach przedtargowych poszczególne firmy. Tak mi przynajmniej oświadczył jeden z wystawców, który bardzo żałował swej decyzji uczestniczenia w Targach.

Tegoroczne Targi gdańskie obejmowały wszystkie niemal działy handlowo - przemysłowe. Najpoważniej jednak przedstawiały się działy spożywczy, skórzany i włókienniczy. Dział maszynowy był słabiej reprezentowany, niż zeszłego roku. Oficjalne komunikaty Dyrekcji Targów nie mogą zaprzeczyć, że ruch był mały, obroty nieznaczne. Głośno reklamowana delegacja sowieckiej misji handlowej żadnych zamówień nie poczyniła, ograniczyła się tylko do wyrażenia swego „zainteresowania“ — jak dyplomatycznie określa komunikat.

O każdej porze, kiedy przyszło się na Targi, zawsze ruch był minimalny. Z krajów bałtyckich prawie nikt nie przyjechał, z Polski bardzo mała liczba interesentów, z Niemiec również poważniejszych nabywców nie było.

Prasa tutejsza nadrabia dobrą miną, notując, że jednak liczono się z gorszym jeszcze wynikiem. Nie ulega jednak wątpliwości, że bojkot polski pokazał Gdańskowi jego uzależnienie całkowite od rynku polskiego. Z powodu tego bojkotu i niezastosowania przez Ministerstwo handlu i przemysłu ulg celnych dla okazów targowych, szereg firm zagranicznych wstrzymało się od udziału w Targach. Fakt bojkotu, rozgłoszony po całym świecie, sprawił, że interesenci wogóle się nie zjawili. Zresztą Targi gdańskie obliczone są wyłącznie niemal na rynek polski. Gdy ten się nie zjawia, Targi tracą swoją rację bytu. Dlatego tutejsze sfery handlowe z niepokojem przyjęły zamiar urządzenia wystawy handlowo - przemysłowej w Grudziądzu (latem tego roku), jako wyraźnej konkurencji Gdańska.

Gdańsk przeżywa dziś bardzo poważny kryzys gospodarczy. Liczba bezrobotnych i w związku z tem wrzenie u „dołu społecznego“ wzrasta. Niema tygodnia, by nie ogłoszono upadłości poważniejszych firm. Kredytu brak. Senator Volkmann wyjechał ostatnio do Genewy celem starania się o pożyczkę zagraniczną, lecz widoki nie są dla Gdańska korzystne, zwłaszcza, że dla otrzymania pożyczki potrzebną jest zgoda Polski. Ponoś sfery handlowe zamierzają dla usunięcia bojkotu polskiego użyć pośrednictwa byłego senatora Jowelowsky'ego, dotychczas znienawidzonego przez sfery nacjonalistyczne, które odsunęły go od czynnego życia politycznego, licząc, że jest on milej widziany w Polsce.

Senat gdański jednak nadal trwa na swem nieprzejednanem stanowisku. Groźba katastrofy gospodarczej jeszcze go nie przeraża. Zdaje się, że czeka, by ta katastrofa przyszła. Fiasco ostatnich Targów gdańskich wskazało społeczeństwu polskiemu jedyną skuteczną drogę walki z nacjonalistycznym Senatem. Już teraz czynią tutejsze sfery gospodarcze starania, by przełamać bojkot polski w stosunku do najbliższych sierpniowych Targów. Zdaje się jednak, że o ile polityczne momenty nie zostaną usunięte w myśl żądań polskich, niema żadnej racji pozbawiania się tej broni, zwłaszcza, że Targi grudziądzkie mogą zastąpić konjunktury gdańskie.

Jeszcze jeden taki bojkot sierpniowych Targów gdańskich — o ile sytuacja polityczna nie ulegnie zmianie — konsekwentnie przeprowadzony, a Gdańsk zmuszony będzie sam zmusić Senat do zmiany swej nieprzejednanej polityki.

Roman Lutman.

KOMUNISTA I „CIEMNE INDYWIDUUM“.

„Komunistyczna frakcja poselska w Sejmie Rzplitej Polskiej“ nadesłała do prasy obszerny komunikat o tem, że jakieś „ciemne indywiduum“ zabrało posłowi Wojtiukowi z pociągu paczkę z odezwami a policja „nie chciała“ przeprowadzić śledztwa. W zakończeniu „frakcja“ grozi, że „zrobi wszystko“, by sprawę w całej pełni wyjaśnić.

Co z tym fantem zrobić? Czyż my, „prasa burżuazyjna“ jesteśmy w stanie dać komunistom pełną satysfakcję? A choćbyśmy nawet i zdołali czegoś podobnego dokonać czy „Centralnyj Ispołnitelnyj Komitjet sojuza socjalisticzeskich respublik i wsierosajskaho centralnaho komitjeta sowietów raboczych, kresljanskich i krasnoarmiejskich djeputatów“ uwierzy w nasze dobre chęci?

A zresztą nam tego robić nie wolno, gdyż na podstawie traktatu w Rydze w wewnętrzne sprawy trzeciej międzynarodówki nam się mieszać nie wolno. Sztylet z za pazuchy jednak każdy ma prawo wyrwać.

30-LECIE SEMINARJUM W SOKALU.

Grono nauczycieli państ. Seminarjum naucz. męskiego w Sokalu uchwaliło urządzić w czerwcu uroczysty obchód jubileuszowy 30-lecia założenia zakładu w Sokalu.

Austrjacki kaganiec oświatowy.

Pięknie a nawet donośnie brzmią u nas hasła demokratyczne, z pompą i długą oracją zapala się „kaganiec oświaty“, deklamując na wszystkie sposoby: „Dla ludu! — Dla kręgu pacierzowego Polski! — Dla rozświetlenia ciemnego łba wieśniaczego“. A jednak, czy wiadomem jest czynnym i biernym nosicielom oświaty, że na obszarze b. zaboru austrjackiego Galicji nie wolno przywieźć książki do wsi i nie wolno jej sprzedać chłopu na jarmarku czy odpuście, a to na mocy ustawy austrjackiej o zakazie niekoncesjonowanej sprzedaży druków.

Ustawa ta, zniesiona przed 40 laty na Węgrzech, a po rozpadnięciu się Austrji w Czechosłowacji, Jugosławji, Austrji republikańskiej, zachowała pełną, obowiązującą i karalną moc w jedynej Polsce.

Chcesz ty chłopie z Hryniowa kupić sobie książkę, to weź se porządny kij, żywności na trzy dni, i smaruj do najbliższej księgarni w Kołomyji. Droga nie długa. Jakieś 80 kilometrów tam i 80 kilometrów z powrotem. 160 klm. po jedną książkę. Wielka rzecz.

Przykład drastyczny, to prawda, ale najlepiej chyba ilustrujący praktyczne skutki cesarskiej ustawy. Zaś teoretycznych, „pryncypialnych“ założeń tej ustawy doświadczył na sobie i na swym pomyśle hojny ofiarodawca olbrzymiej bibljoteki inż. Tuleja.

Wśród wysokich murów książek swej a raczej ofiarowanej miastu bibljoteki, stworzył wielką myśl. Prostą jak serce uczonego badacza i bibljofila. Wieźć książki między lud, do jego rodzimej wsi, i tam je sprzedawać. Wykonanie techniczne byłoby równie proste. Tworzy się centralę. Ta uruchamia 20 do 30 autobusów, załadowuje je książkami i wysyła w podróż okrężną po całej Polsce. Autobusy jeżdżą z jarmarku na odpust, z odpustu na inny jarmark lub targowisko, zatrzymują się tam i po niskich cenach sprzedają tysiącom zgromadzonych chłopów nasz dorobek powieściowy, popularno-naukowy i gospodarczy. Czyż może być coś prostszego i większego?

Owszem jest, rzekły p. Tuleji ministerstwa spraw wewnętrznych, przemysłu i handlu oraz oświecenia publicznego, gdy przed kilku dniami przybył do Warszawy i chciał uzyskać pozwolenie na założenie takiej spółki.

„Wysza jest ustawa austrjacka, której wierności musimy dotrzymać. Jeśli zechce Pan oświecać lud mimo tej światłej ustawy, to ostrzegamy — czeka Pana konfiskata książek i areszt. Radzimy czekać, społeczeństwo nasze jest takie cierpliwe, — więc niech Pan czeka na zmianę ustawy. — A wtedy, to może coś będzie z tej samochodowej oświaty“.

Powiedzcie proszę, czy można wymienić jakiekolwiek państwo, — niech będzie nawet na pół kulturalne, — któreby tak wysoce doniosłą inicjatywę wsadziło do worka ustawy działającej zabójczo dla danego państwa?

Jest takie państwo, panowie suwereni, jest taki Sejm w którym Wy czasami przesiadujecie i rządy rozwalacie. A które państwo, nie trudno odgadnąć.

Zwracamy się do wszystkich posłów lewicy demokratycznej, by na jednem z następnych posiedzeń Sejmu wnieśli o zmianę kompromitującego zabytku b. monarchji austro-węgierskiej.

E. K.

NOMINACJA P. ZAPAŁY ODROCZONA.

Warszawa, 11 lutego. (Tel. wł.) (Wł. D.) Min. spraw wewn. p. Ratajski przyjął dziś kandydata na wojewodę stanisławowskiego p. Zapałę. W rozmowie oświadczył p. Zapała, iż zarzuty jakie się pojawiły w prasie przeciwko niemu skierował na drogę sądową. W związku z tymi zarzutami nominacja p. Zapały została odroczona. Mimo to N. P. R. usiłuje dalej przeforsować jego kandydaturę.

SPRAWA DYREKCJI KOLEJOWEJ W GDAŃSKU

Warszawa, 11 lutego. „Prz. Wiecz.“ donosi, że p. Quinones de Leon, który jest referentem spraw gdańskich w L. Nar. wraz z przewodniczącym komisji komunikacyjnej L. Nar. mianował na podstawie uchwały L. Nar. Komitet w sprawie wydania opinji, dotyczącej siedziby dyrekcji kolejowej w Gdańsku. Komitet ten składa się z prof. uniw. w Leydzie, Eisiga, prof. uniw. rzymskiego Vipante oraz dyrek. gener. kolei szwajcarskich Nixa. Komitet ten zbierze się 18 lutego. (AW.)

Sąd doraźny we Lwowie.

Zamordowanie księdza. Rabunki.

Pospolite typy zbrodniarzy zajmują od wczoraj trybunał sądu doraźnego Dwaj bracia: 25-letni Paweł Sudoł i 24-letni Karol Sudoł, mieszkańcy Sokala, oskarżeni są o zbrodnię zabójstwa i rabunki. Przeszłość ich zbrodnicza. Pracować nie chcieli. Paweł był murarzem, Karol cieślą. Kradli, gdzie się dało. Karani byli kilka razy, wreszcie sąd skazał Pawła na 2 i pół roku ciężkiego więzienia. Karol pracował jako zarobnik, zaś Paweł wyszedł z więzienia we wrześniu 1924 r.; poszli zaraz obaj dawną drogą. Zaczęli od wypraw złodziejskich w Glinnej Nawarji, w Sokolnikach, Niemirowie i t. d.

Poważniejsze występy rozpoczęły się 3 października. Na drodze pod Mostami Wielkiemi napadli na posterunkowego Józefa Zarańskiego i podstępnie, grożąc śmiercią, wydarli mu karabin. Mając broń, dokonali na drodze z Mostów do Sielca kilka rabunków.

W nocy 7 października 1924 roku wybrali się Sudołowie, uzbrojeni, do ks. Teodozego Durkota w Korczowie. Wyjęli szybę, otworzyli okno i weszli do kuchni, stąd zaś do sypialni. Ks. Durkot, jego bratowa, córka i dwaj synowie pogrążeni byli we śnie. Przebudzili się z świadomością, że mają przed sobą bandytów. Ks. Durkot chwycił za bagnet skierowany przeciw niemu. Rozpoczęła się szamoanina. Równocześnie synowie księdza szamotali się na podłodze z drugim bandytą, który jednak pokonał chłopców i zerwawszy się, podbiegł do księdza. Wyrwawszy bagnet z karabinu, pchnął księdza w okolicę serca. Jednego z synów pokąsał bandyta w palec u lewej ręki i pokaleczył go bagnetem. Krzyk kobiet zniewolił bandytów do ucieczki. Uciekając, jeden z nich uderzył konającego księdza karabinem po plecach, łamiąc drzewce karabinu. Wkrótce ks. Durkot wyzionął ducha.

Tej samej nocy poszli bandyci do młynarza w Stajach i tam dokonali rabunku pieniędzy. Złamany karabin wrzucili podobno do stawu.

Mając przeszło 400 zł. z kilku rabunków, spędzili huczne święta w Sokalu. Paweł kupił sobie rewolwer od jakiegoś ucznia za 28 zł. Gdy pieniądze wyczerpały się, wybrali się bracia z rewolwerem na dalsze wyprawy. W nocy 13 stycznia przechodzili bandyci przez cmentarz w Krystynopolu. Nagle zjawił się posterunkowy policji państwowej Aleksander Nowak i zatrzymał obu. — Ubrani byli porządnie, więc nie podejrzewał ich zbytnio. — Bandyci skorzystali ze sposobności, chwycili karabin i zagrozili w tej chwili rewolwerem. Obawiając się o życie, puścił Nowak karabin i oddalił się. Bandyci wystrzelili w jego stronę i zniknęli. Nazajutrz w tem miejscu znaleziono bilet kolejowy z Krystynopola do Sokala, więc tu skierowano pościg. W czasie jarmarku poznał Nowak obu bandytów, lecz w ciżbie ludzkiej zdołali się ukryć. Jeszcze 26 stycznia z tym samym karabinem dokonali rabunku na drodze pod Sokalem, poczem skradłszy futra w Sokalu, udali się pieszo do Żółkwi. Tu w nocy ukryli w grobowcu cmentarnym futro, karabin i rewolwer, sami zaś wybrali się do miasta, gdzie zostali poznani i aresztowani.

ROZPRAWA.

W gmachu sądowym wielki ruch od rana. — Ludzie dobijają się do kancelarji prezydjalnej, by zdobyć bilety wstępu do sali. Przed wejściem do sali dwa szpalery żołnierzy policyjnych z karabinami. Kilku policjantów wprowadza bandytów do sali. Czterech siada w pierwszej ławce obok oskarżonych, trzech zaś za nimi w drugiej ławce. Paweł Sudoł wchodzi śmiało z podniesioną głową. Jest to chłop wysoki, tęgi. Na ustach cyniczny uśmiech. Zębami przygryza wargi, pięści ściska kurczowo. Na widok wchodzącego trybunału, wykrzywia usta i wybucha ironicznym uśmiechem, poczem spogląda po policjantach z politowaniem.

Drugi oskarżony niski, nędzny, o twarzy brzydkiej, z nosem zadartym w górę. Ten nie taki jak Paweł. Na twarzy jego maluje się przestrach i pokora.

Trybunałowi przewodniczy radca Mayer, wotują radcy: dr. Socha, Göttinger i Malicki, oskarża prok. Sywulak, bronią z urzędu: sędzia dr. Lindert (osk. Pawła) i dr. Jankowski (osk. Karola).

„NIE BĘDĘ SIĘ BRONIĆ".

Przystąpiono do przesłuchania osk. Pawła Sudoła. Oświadcza on, że nie chce nic mówić i nie będzie się bronić, wszystko już powiedział do protokołu. Gdy mu przewodniczący zwrócił uwagę, że tłumaczenie jego może wpłynąć na wyrok, odpowiada: „Mnie już jedno jest".

Wobec tego przewodniczący odczytuje protokół jego zeznań, złożonych w policji, a oskarżony wszystko potwierdza. Do wszystkiego się przyznaje, przyczem uśmiecha się głupkowato. — Zuchwale opowiadał zajście u ks. Durkota. Na uwagę przewodniczącego, że Karol musiał mocno uderzyć księdza karabinem, skoro złamał łożysko karabinu, odpowiada: „Naturalnie, że mocno, nie żałował mu". Dodaje ze śmiechem, że przedtem chcieli iść na rabunek do młynarza Pfeifera w Stajach, ale „jakiś pech zaprowadził nas do księdza".

Przystępując do faktów rabunku z fur na drogach, zauważa przewodniczący: „Wyście tak każdą furę zatrzymywali? — co na drodze to nieprzyjaciel, tak?"

Oskarżony (śmiejąc się): „Nie każdą, tylko żydków". Następnie stwierdza, że zrabowane u żydów rzeczy dawał znajomym żydom na sprzedaż. Przy końcu zdecydował się oskarżony Paweł zeznawać. Opowiadał o spędzeniu świąt, o kupnie rewolweru. Utrzymywał, że posterunkowy Nowak zaczął ich pod cmentarzem rewidować i wtedy chwycił za karabin, Karol zaś za bagnet i równocześnie skierował do Nowaka rewolwer. Nowak prosił się, by mu darowali życie, bo ma czworo dzieci i puściwszy karabin, odszedł. Po rabunku na szkodę Linskerów, ze zdobyczą przeszło 100 zł., oraz z futrem skradzionem w Sokalu zamierzali obaj z bratem wybrać się przez Lwów i Śniatyn do Rumunji, lecz w Żółkwi zostali schwytani.

Na zapytanie przewodniczącego, czy brat dobrowolnie z nim chodził na kradzieże i rabunki, odpowiada: „mówił, że jak ma tak żyć, to woli rabować, niech go zabiją". W końcu stara się usprawiedliwiać swoje zbrodnicze wyprawy tem, że nie mógł znaleść pracy.

Prokuratorowi odpowiedział na kilka pytań, a gdy go zaczął pytać obrońca, odparł: „Panie obrońco, ja nie potrzebuję żadnej obrony, ja wiem co mnie czeka...".

Drugi oskarżony jest jąkałą. Z trudem oświadcza, że już raz zeznawał. więcej nie będzie mówić, bo nie może. To wszystko prawda, co zeznał.

Przewodniczący stwierdza, że oskarżony sam spisał swoje czyny i na podstawie tego, sporządzono protokół, który odczytuje przewodniczący, a oskarżony potakuje. Przyznaje się do wszystkich kradzieży i rabunków, podobnie jak brat jego, a czynił to dlatego, jak powiada — bo nie miał roboty.

Przystąpiono do przesłuchania świadków. — Córka, bratowa i synowie (21-letni nauczyciel i 16-letni uczeń gimnazjalny) śp. ks. Durkota, opisywali szczegółowo straszną noc, w której jawili się bandyci i żądając pieniędzy, zabili księdza, a chłopców pobili.

„NA SĄD DORAŹNY DO LASU".

Następnie przesłuchano Borucha Pfeifera, młynarża w Stajach, jego żonę i współlokatorkę Sarę Schiffmann, na których bandyci napadli wprost od ks. Durkota. Z połamanym karabinem weszli, trzymając bagnet do uderzenia i zażądali pieniędzy, a że było wówczas święto, więc Pfeifer wskazał im miejsce, gdzie leżało trochę pieniędzy, ale to ich nie zadowoliło. Wskazali jeszcze jedno miejsce, lecz i to było za mało. Wobec tego zabrali ze sobą Pfeifera, mówiąc, że poprowadzą go na sąd doraźny do lasu. Na drodze domagali się jeszcze pieniędzy i grozili Pfeiferowi zabiciem, ale kobiety wszczęły wielki krzyk, więc bandyci „ułaskawili" go i odeszli.

Stwierdzili ci świadkowie, że bandyci nie byli bardzo groźni. Stawiał się Paweł, mówiąc: „nie ruszajcie się na nas, włos wam z głowy nie spadnie, jak dacie pieniądze, inaczej będzie z wami to, co z księdzem, dowiecie się rano, ksiądz już leży trupem". Karol był spokojny, nic nie mówił, tylko jadł cukier.

Dziś dalszy ciąg rozprawy.

—oxo—

Odezwa Związku obrońców Lwowa

Otrzymaliśmy następującą odezwę Związku Obrońców Lwowa: Koledzy! Zwracamy się niniejszem do wszystkich uczestników bojów o wolność Lwowa i kresów Małopolskich z gorącym apelem „Łączcie się w istniejącym już Związku Obrońców Lwowa". Bez względu na przekonania bez względu na stan. Związek Obrońców Lwowa jest organizacją ideową, bez żadnego zabarwienia politycznego.

Celem Związku jest jak najszersza praca na polu społecznem, łagodzenie losu ofiar po poległych obrońcach i rodzin inwalidów. Związek bowiem zajmuje się również sprawami natury ekonomicznej i poczynił starania o szereg koncesji w związku z rewizją gospodarki monopolowej.

Niskie wkładki, spłacalne nawet ratami, umożliwiają najmniej zasobnym wpisanie się na członków Związku. Niech się nikt nie ociąga.

Przy tej sposobności zwracamy się do wszystkich tak Obrońców Lwowa, jak ich rodzin z prośbą o nadsyłanie do rąk inż. Konrada Lisowskiego we Lwowie ul. Niemcewicza 48 (Dyrekcja Robót Publicznych) wszelkich pamiętników, fotografji itp. związanych z obroną Lwowa, Obrońcami Lwowa dotychczas żyjącymi, jak i zmarłymi celem umożliwienia nam założenia albumu Obrońców Lwowa.

A całe społeczeństwo nasze prosimy o wpisywanie się na członków wspierających Związku. Niech ten nasz zew przemówi do wszystkich siłą naszego zapału i poświęcenia z listopadowych dni. Wkładka roczna dla członka zwyczajnego (Obrońcy Lwowa) wynosi 6 zł. Dla członka wspierającego jednoroczna wkładka 24 zł. spłacalna w ratach w ciągu roku lub jednorazowy datek 100 zł. Lokal Związku mieści się we Lwowie przy ul. Ormiańskiej 2, III. p. Nr. konta w P. K. O. 150.250.

Prezes **Wiktor Hoszowski.**

Wiadomości telegraficzne.

Rada ministrów uchwaliła projekt ustawy o regulowaniu przemiału żyta i pszenicy, importu i sprzedaży mąki żytniej oraz pszennej, wypieku i sprzedaży pieczywa, jakoteż o ustaleniu cen mąki i pieczywa.

Na posiedzeniu konwentu seniorów marszałek oznajmił, że w przyszłym tygodniu odbędzie się plenarne posiedzenie Sejmu w czwartek ewent. w piątek a może się przeciągnąć także na sobotę.

Strzały w parlamencie tureckim. W kuluarach Zgrom. Narod. przyszło dziś do starcia między posłami Halilem a Alibejem. Obaj oddali strzały rewolwerowe. Alibej jest ciężko ranny.

—oxo—

ARESZTOWANIE BRATOBÓJCY.

Ujęto wczoraj w Bełzie zamieszkałego tam Wasyla Opackiego, umysłowo chorego, który w ataku szału 15 cięciami siekiery zamordował swego brata Eljasza. Morderca po dokonanym czynie zbiegł w kierunku Boratyna, po jakimś czasie, czując głód, powrócił do Bełza i tu został aresztowany.

—o—

RUCH BUDOWLANY.

W wojewódzkich i miejskich wydziałach budowlanych daje się odczuć wzmożony ruch przy przedstawianiu planów budowy nowych domów oraz nadbudowy domów istniejących. Świadczy to, iż nadchodzący sezon budowlany będzie bardzo ożywiony. W pewnej mierze do wzmożenia ruchu przyczynią się roboty inwestycyjne rządowe i samorządowe, prowadzone częściowo dzięki kredytom zagranicznym przez rząd, częściowo zaś dzięki kapitałom prywatnym, szukającym korzystnej lokaty w przemyśle budowlanym.

Spostrzeżenia meteorologiczne

Obserwatorjum astronomicznego Politechniki Lwowskiej

10. lutego	7 rano	1 popoł.	9 wiecz.
Ciśnienie pow.	738·8 mm	737·9 mm	736·3 mm
Temperatura	+ 0·3° C	+8·6° C	+ 3·8° C
Kierunek wiatru	SSW	SW	SSW
Prędk. wiatr.	8	19	14

Temperatura najwyższa + 8·3, najniższa — 0·2.
Godziny według południka lwowskiego.
Uwaga: pogoda.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś rz. kat. Eulalji; gr. kat. Trech św. Jutro rz. kat. Katarzyny p; gr. kat. Kyra i Joana. — Wschód słońca 6·43; zachód 4·27.

Teatr Wielki.

Czwartek „Wesele Figara".
Piątek „Sen nocy letniej", premiera.
Sobota o 3 pop. „Kopciuszek" — wieczór „Trubadur"
Niedziela o 3 „Kopciuszek" — wieczór „Sen nocy letniej".

Teatr Mały.

Czwartek „Swit dzień i noc".
Piątek „Swit dzień i noc", z p. Łozińską.
Sobota „Proces rozwodowy", premiera
Niedziela „Proces rozwodowy"

Teatr Nowości.

Czwartek, piątek, „Radio-dziewczyna".
Sobota „Madi".
Niedziela „Hrabina Marica".

Teatr Bagatela.

Codziennie: Nadscenka lit.-art. oraz radjo — koncerty. Początek o godz. 8·15.

Kinoteatry:

„LEW": „Messalina".
„APOLLO": „Messalina".
„KOPERNIK" i „MARYSIENKA": KOBIETA SFINKS.
„CHIMERA": „Hrabina Paryża", II. część „Apasz".
„PASAŻ": „Złoty Grobowiec".
„FATAMORGANA": „Młodość zwycięża".
„SZTUKA": „Tajemnice podziemi".

Ze Lwowa.

WIOSNA — PRAWDZIWA WIOSNA.

uśmiechnęła się do nas wczoraj, 11 lutego, w dniu, w którym zazwyczaj śnieżyce i mrozy dominowały. Wiosna, prawdziwa primavera — tchnienie wiosenne. Wiosna uśmiecha się do nas ciepłem i słońcem. Czy przybyła naprawdę, na stałe — czy jest to tylko kaprys kokietki... przed końcem karnawału? Pocóż wyjeżdżać do krajów cieplejszych, do Montreaux, na Riwierę, do Monaco, czy też do Helouen lub Kairu — skoro u nas mamy bez paszportu i wiz... ciepło i słońce i nawet błoto, którego tam nie ma. Z Zakopanego ludziska uciekają, perła tatrzańska zawiodła w tym roku, wypłoszyła letników — lecz tych, którzy szukali tam śniegu. — Za drogie, bardzo drogie pieniądze nie mogli się doczekać i uciekają do wielkich środowisk, gdzie taniej i przyjemniej żyć mogą — nie skazani na zdzierstwo górali i pensjonatów. — Wiosna — tchnienie wiosenne, ożywcze słońce i ciepło uśmiechały się do nas wczoraj — jako zapowiedź lepszych czasów... słonecznych. Oby to tylko nie było kaprysem aury, oby wiosna w naturze i życiu nie była pednodniówką — aby nie wróciła szarzyzna i niezbyt jaskrawo nie występowało błoto na ulicach i... w życiu.

KONKURS NA DYREKTORA TEATRÓW MIEJSKICH WE LWOWIE

rozpisany zostanie z terminem do końca marca br.

ZWIĄZKI EMERYTÓW ŁĄCZĄ SIĘ NARESZCIE.

Komitet wykonawczy zjednoczonych emerytów, Lwów, ul. Kilińskiego 3, wyrażając ubolewanie z powodu toczących się walk rywalizacyjnych i osobistych, między trzema rozdrobnionymi lwowskimi związkami emerytalnymi, ogłasza, że prace nad statutem Centralnego Stowarzyszenia, obejmującego wszystkich emerytów, wdowy i sieroty, są na ukończeniu.

Również donosi się, że kilkanaście firm, aptek, dentystów, lekarzy i adwokatów zgłosiło bardzo znaczne, 10—25% wynoszące zniżki, z których po zatwierdzeniu statutu, członkowie Central. Stowarzyszenia emer. za legitymacją Stowarzyszenia korzystać będą.

NIESMACZNA REKLAMA.

Wykrycie mordercy ś. p. Kornelli jest szeroko omawiane przez prasę lwowską. Nic w tem złego, bo przecież tragedja ta dotyka dwie ogólnie szanowane rodziny w naszem mieście. Przykro jednak stwierdzić, że pewne dzienniki lwowskie reklamują przy tej okazji pewnych komisarzy policyjnych. I tak jedna gazeta podkreśla zasługi p. K., druga zaś pana Ł. Zdaje się nam, że w interesie dobra publicznego i jeden i drugi spełnił tylko zwyczajny obowiązek. Przecież jest to tragedją dwóch żyjących jeszcze rodzin, a nie utwór sceniczny, gdzie artyści mogą rywalizować o pierwszeństwo. Wyzyskiwanie tragedji dla reklamy policji wywołuje u ludzi uczciwych bardzo przykre wrażenie — tem więcej, że zdarza się to nie pierwszy raz.

— **Odczyt o Anatolu France** odbędzie się dnia 13 bm. o godz. 7.30 wiecz. w sali Muzeum Przemysłowego przy ul. Hetmańskiej. Prelegent: dr. Seweryn Zausmer, ceniony tłumacz Tagorego, omówi zagadnienie Iluzji w twórczości zmarłego niedawno wielkiego pisarza Francji. Bilety wcześniej do nabycia w księgarni „Oświata".

— **Do wczorajszego sprawozdania muzycznego** wkradł się błąd drukarski. Zamiast: „delikatny ton wiolonczeli", ma być „delikatny ton wiolinistki".

— **Opłata stemplowa od świadectw przesiedleńczych** z jednego powiatu do drugiego wynosić będzie 2 złote.

ŚLEDZTWO W SPRAWIE FILASIEWICZA.

Śledztwo polic. w sprawie zamordowania ś. p. R. Kornelli, które przez senzacyjne wykrycie sprawcy mordu w osobie Romana Filasiewicza poruszyło całe miasto, trwa w dalszym ciągu. Filasiewicz przesłuchiwany zmienia ustawicznie zeznania, starając się umotywować swój potworny czyn szlachetnem oburzeniem z powodu rzekomego spotwarzenia przez ś. p. K. wplątanej w tą aferę panny Ł. Wśród szeregu świadków przesłuchano dotąd między innymi ojca panny Ł., który stwierdził, że córkę jego nie łączyło żadne głębsze uczucie ani z ś. p. K. ani z Filasiewiczem. Również przesłuchano obu młodzieńców przed którymi Filasiewicz przyznał się do czynu bezpośrednio po tragicznem zajściu. Niewykluczonem jest, że dalsze śledztwo przyniesie jeszcze bardzo ciekawe szczegóły.

KRWAWE WYBRYKI MŁODZIEŻY.

W dniu wczorajszym 21-letni monter, St. Pawlaczek, z jakiegoś powodu wszczął sprzeczkę z dozorczynią domu przy ul. Kętrzyńskiego l. 19. W czasie tej rzucił się na nią, pobił ją a następnie nożem silnie zranił w pierś. — Podobnie postąpił 19-letni A. Binkowski, który znów w czasie kłótni z 14-letnim Karolem Wolańczykiem, małym nożykiem do paznokci pchnął go kilkakrotnie w pierś. — Obu rozwydrzonych chłopców zamknięto w aresztach polic.

CZŁOWIEK BEZ NAZWISKA.

Przyprowadzono wczoraj do policji ciekawego osobnika. Mianowicie chłopak ten zaledwie 16 lat liczący, niema nazwiska. Według jego opowiadań, w r. 1918, kiedy miał lat 8, został wyrzucony przez matkę z pociągu obok stacji w Chlebowicach kolej. Ojca nie znał, jak również niewiedział nazwiska matki, która się w ten sposób pozbyła niewygodnego zapewne syna. Pamięta jedynie, że nazywano ją Matryną. Nie pamięta również nazwy wsi, z której pochodzi. Od roku 1918 chłopak wałęsał się od wsi do wsi, wysługując się rozmaitym gospodarzom za kęs strawy. — Obecnie chciałby wrócić do rodzinnej wsi i otrzymać swe nazwisko. Trudną tą w swoim rodzaju sprawą ma zająć się policja.

KRADZIEŻ W CZASIE PRZEDSTAWIENIA.

Nieprawdopodobnem a jednak prawdziwem okazuje się, że złodzieje do swych terenów operacyjnych zaliczają również i Teatr Wielki. Oto w czasie drugiego aktu opery wyciągnął złodziej, którego miejsce już w następnym akcie było opróżnione, siedzącemu w poprzednim rzędzie Jakóbowi Reissowi, współwłaśc. cegielni z tylnej kieszeni spodni portfel zawierający 470 zł.

—oxo—

Zarząd okręgowy Pol. Związku kolejowców, Lwów, **Gródecka 81** donosi: „P. Marcin Dąbrowski, asystent, przewodniczący Miejsc. Koła Pol. Zw. Kolej. nic nie ma nic wspólnego i nie jest spokrewnionym z Władysławem Dąbrowskim, dozorcą stacji, aresztowanym za współudział w nadużyciach kasowych Womeli, płatnika kolejowego".

—o—

Zebrania, odczyty i widowiska.

— **„Sen nocy letniej".** Dyrekcja teatru donosi: Na naszej scenie arcydzieło Szekspira nie grane było już kilkanaście lat. Wystawienie „Snu nocy letniej" będzie dość niezwykłem zdarzeniem a samo przedstawienie **przypomni, być może,** bywalcom **teatralnym dawniejsze lepsze czasy.** — Strona dekoracyjna tych sześciu obrazów będzie przepiękna, strona kostjumowa bez zarzutu. O stronę aktorską dba pilnie reż. Sosnowski. Dziś t. j. we czwartek, odbywa się ostateczna generalna próba w pełnych dekoracjach i kostjumach, oraz przy użyciu wszystkich efektów świetlnych. Piątkowa premiera powinna ściągnąć tłumy publiczności.

— **„Proces rozwodowy".** W Teatrze Małym na ukończeniu są przygotowania do sobotniej premiery „Procesu rozwodowego", który podobno ma być sztuką bardzo atrakcyjną. W sztuce tej reżyserowanej przez Okornickiego dwie zwłaszcza kobiece role budzą duże zaciekawienie, a mianowicie rola pani Trapszo i pani Jankowskiej. Z mężczyzn wielkie pole do popisu będą mieli pp. Hierowski i Rygier.

„Pan Zołzikiewicz" w Teatrze Małym. Koło dramatyczne Drukarzy lwowskich, na zaproszenie Koła Matek przy szkole żeńskiej im. św. Antoniego, na dochód Kolonji wakacyjnych dla dziewcząt, odegra w niedzielę, 15 lutego b. r., o godz. 3-ciej po poł., sztukę na podkładzie nowelí H. Sienkiewicza p. t. "Szkice węglem", w 5 odsłonach ze śpiewami i tańcami. W antraktach orkiestra mandolinistów „Lira". — Bilety wcześniej do nabycia w Stow. „Ognisko", Piekarska l. 18, codziennie od godz. 8 do 9 wieczór.

— **W „Kuźnicy"** odbędzie się w czwartek 12 bm. o godz. 19-tej referat dyskusyjny p. t.: „Młodsza szkoła historyczna". Obecność i punktualność wszystkich członków pożądana. Goście wprowadzeni mile widziani. Przed referatem urzęduje sekretarz i skarbnik. Lokal: Czytelnia „Kurjera Lwowskiego", ul. Ossolińskich 15, parter na lewo.

— **Karnawały lwowskie w dobie rozbiorów.** Staraniem Katolickiego Związku Polek odbędzie się w piątek 13 bm. o godz. 5 w sali związkowej przy ul. Rutowskiego l. 10 powtórzenie odczytu red. Tadeusza Czapelskiego p. t.: „Karnawały lwowskie w dobie rozbiorów". Wstęp dla członkiń i wprowadzonych przez nie słuchaczek.

NA KRAWĘDZI DNIA.

Uczciwy złodziej i sumienna policja.

Biedny Renault, ojciec dwojga chorych dzieci, błądził po brzegach przystani w Cherbourgu, szukając zarobku. Wtem nagle ujrzał pięć olbrzymich kufrów a na nich duże, kosztowne damskie futro. Przy pakunkach nie było nikogo. Renault'owi przyszło na myśl, że futrem tem możnaby nakryć jego dwoje chorych dzieci, które marzną w ubogiem mieszkaniu na poddaszu.

„Właścicielka pięciu wspaniałych kufrów — myślał sobie — nie odczuje zbytnio tej straty". Wziął więc futro i zaniósł do domu.

Ale stało się inaczej. Właścicielka pięciu kufrów, spostrzegłszy brak kosztownego futra zrobiła doniesienie do miejscowej policji i wsiadła spokojnie na okręt, płynący do Ameryki.

Ledwie zdołała się rozpakować w nowojorskim hotelu, gdy w tem zjawia się piccolo z telegramem. To policja cherbourska zawiadamia właścicielkę, że jej kosztowne futro znalazła na poddaszu u biednego Renault'a, który okrył niem swoje chore dzieci. Futro odebrano i nadano najbliższym transportem pod adresem właścicielki. Złodziej był na tyle uczciwy czy głupi, że futra nie sprzedał i trzymał je na widocznem miejscu.

Artystkę uderzyła niezwykła uczciwość złodzieja. Kazała natychmiast swojemu bankierowi w Paryżu wypłacić Renaultowi 1000 franków i donieść sobie telegraficznie o zdrowiu jego dzieci. Futro poleciła z powrotem oddać „złodziejowi".

Kronikarz paryski, który ubiegłego tygodnia zanotował ten wypadek, wynosił pod niebiosa wspaniałomyślność i szlachetność śpiewaczki.

Nas jednak co innego zdumiewa: Gdzieś na zachodzie żyją jeszcze ludzie, którzy kradną tylko z konieczności i istnieje tam jakaś dziwna policja, która rzeczy skradzione odnajduje i natychmiast odsyła właścicielom. **K.**

—oxo—

Czy reklama podraża towar?

W porównaniu z zagranicą stan naszej reklamy nie wiele się różni od dawnego krzykliwego zachwalania towaru, praktykowanego przez straganiarzy odpustowych. Niemal na palcach policzyć można firmy, które mają kulturalnie zorganizowaną reklamę. U nas nie ma się jeszcze nowożytnego pojęcia o istocie handlu. Podczas gdy za granicą (np. w Ameryce) istota handlu polega na szybkim obrocie towarów i ideale maksymalnego zbytu — u nas handel tkwi jeszcze w konspiracji. U nas kupiec boi się wprost zniżyć ceny towaru i zwiększyć obrót, by się nie narazić na szykany ze strony zakonspirowanych kredytodawców lub na zarzut złamania solidarności kupieckiej. Stąd też reklama jest uważaną jako niepotrzebny wydatek: malum necessarium. Powszechnie panuje pogląd, że reklama raczej powiększa, niż pomniejsza cenę towaru.

Kwestją tą zajął się Emil Fischer w „Berliner Tageblatt", który przytacza argumenty, wskazujące, że jedyną drogą, zmierzającą do potanienia towaru jest umiejętnie i uczciwie przeprowadzoną reklamą. Autor twierdzi, że cały amerykański handel i taniość towaru zawdzięcza swoje zwycięstwo reklamie. Koszty reklamy pokrywa nie kupiec, lecz zwiększony obrót. Reklama jest zawisłą od obrotu i obrót reguluje rozmiary reklamy.

Warunkiem skuteczności reklamy jest — zdaniem autora — w pierwszym rzędzie jakość towaru, a następnie umiejętne stosowanie psychotechniki reklamowej. Wielcy kupcy zagraniczni nie robią sami reklamy, lecz używają do tego fachowo wykształconych ludzi. W Ameryce np. istnieją specjalne biura reklamowe, które wypracowują teksty i dekoracje reklamowe. Dzisiejsza reklama musi odpowiadać warunkom estetycznym i artystycznym i opierać się na psychologji odbiorców.

Ktokolwiek przeglądał inseraty reklamowe czasopism angielskich, amerykańskich, francuskich i niemieckich, ten przyzna, że inseraty reklamowe, to prawdziwe cacka artystyczne, wykonane z całym pietyzmem i wszelkimi wymaganiami estetyki. — Gdy ta zasada dostanie się do świadomości naszego kupiectwa, wówczas artyści, literaci nie będą siedzieć bez pracy. Znajdzie się dla nich zajęcie, które i im i kupcom sowicie się opłaci. Lecz i konsument na tem nie ucierpi, gdyż szybki obrót tylko obniży, a nie podwyższy ceny towaru.

B.

Pomoc dla inteligencji.

Któż nie zna dzisiejszych, ciężkich warunków życia sfer inteligentnych? Komu są obce biedy codziennie wzrastających zastępów nauczycieli, urzędników, emerytów, wdów po zasłużonych mężach, zostających bez posad, bez środków do życia? I któż nie współczuje tej prawdziwej nędzy, któby nie chciał jej zaradzić i przyjść tym wydziedziczonym z pomocą. Zorganizowany już przed 10 laty Komitet pomocy dla inteligencji (sekcja K. Z. P.) oprócz prowadzenia kuchni- wydającej codziennie 300 obiadów, doraźną materjalną pomocą ratuje te biedne ofiary stosunków dzisiejszych. Potrzeby wzrastają, ale niestety środków ubywa. Gorący apel do ofiarnych zawsze, szerokich sfer inteligencji o jej pomoc, to deska ratunku nie Komitetu, ale biedaków, czekających na pomoc. Drobne datki są najpewniejsze, nie przynoszące szkody nikomu, więc prosimy o przyłączenie się do naszej akcji, jako członkowie składając na ten cel dowolne datki. Dla ułatwienia chętnych złożenia wkładki, będą po domach roznoszone arkusze opatrzone pieczęcią Komitetu i podpisami zarządu.

Senzacyjna rozprawa.

Lwowska „Gazeta Poranna" podała wczoraj następującą korespondencję z Przemyśla:

„W tutejszym sądzie odbyła się ciekawa rozprawa. Na ławie oskarżonych zasiadł p. Edward Szafran pod zarzutem zniesławienia posła Wincentego Witosa. Mianowicie dnia 13 stycznia p. Szafran w publicznem miejscu, wobec wielu zgromadzonych ludzi, wyraził się, że „poseł Witos jest złodziejem i to wielkim złodziejem".

Oskarżony Szafran ofiarował dowód prawdy na stwierdzenie prawdziwości swojego zarzutu.

Sąd dopuścił przeprowadzenie dowodu prawdy, poczem wydał wyrok, uwalniający Szafrana od winy i kary. Równocześnie poseł Witos został skazany na zapłacenie kosztów postępowania karnego.

Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że wyrok ten wywołał w kołach tutejszych wielką senzację".

—o—

Podwyżka cen chleba.

(Nowa taryfa maksymalna).

I. Mąka: (za 1 kg.) Pszenna 40% w młynie 66 groszy, w sklepie hur. 70 gr., detajl. 78 gr., Żytnia do 60% w młynie lub hurt. 53 gr., detajl. 55 groszy.

II. Pieczywo: Chleb (1 kg.) do 60% w piekarni z dostawą 53 groszy, na straganie 55 gr., w sklepie 56 gr., 1 bułka (4 dkg.) pszen. 40% w piekarni z dost. 4 groszy, 2 bułki na straganie lub w sklepie 9 groszy, 4 bułki tzw. „czwórki żydowskie" o wadze 16 dkg. w piekarni 16 groszy, na straganie lub w sklepie 18 groszy, 1 bochenek (1 kg.) chleba kulikowskiego w piekarni 63 gr., w sprzedaży detajlicznej 65 groszy.

Rozmaitości.

EGZAMINY URZĘDNICZE

dnia 10 bm. rozpoczęły się w województwie warszawskiem. Urzędników egzaminuje komisja pod przewodnictwem wicewojewody Beczkowicza. Podlegają egzaminowi urzędnicy stali (nie kontraktowi), którzy mają być stabilizowani. Urzędnicy na wyższych stanowiskach, zajmujący posady od przeszło 2 lat, nie podlegają egzaminowi.

DEFRAUDACJA POCZTOWA.

W urzędzie pocztow. w Tustanowicach koło Drohobycza zdefraudowano 19.000 zł. Doniósł o tem naczelnik tamt. urzędu pocztowego. Dotychczas nie stwierdzono, kto był sprawcą defraudacji.

SPRAWA LISSOWADERÓW

aresztowanych z powodów politycznych została wyjaśnioną. Jak z Warszawy donoszą, tamtejsza policja polityczna po zbadaniu sprawy stwierdziła, że brak wszelkich przeciw aresztowanym dowodów obciążających. Skutkiem tego wypuszczono ich na wolność i cofnięto zarządzenia meldowania Lissowaderów w urzędach policyjnych w miejscu ich stałego zamieszkania.

WYBUCH SZRAPNELA.

Dnia 11 bm. rano w fabryce amunicji w Rembertowie wskutek nieostrożności robotnic, które szpilkami wydłubywały zapalniki, wybuchł szrapnel i zabił jedną z robotnic, drugą zaś ciężko poranił. W budynku wypadły wszystkie szyby.

—o—

KURJER EKONOMICZNY

Lwów, dnia 11. lutego

PODATEK OBROTOWY OD CUKRU.

Na posiedzeniu komitetu ekonomicznego Rady ministrów uchwalono na wniosek ministra przemysłu i handlu Kiedronia zawiesić od 15 bm. pobieranie podatku obrotowego za cukier, wyprodukowany w kampanji cukrowej 1924/25.

LUDZIE POCZYNAJĄ OSZCZĘDZAĆ.

Suma wkładek oszczędnościowych w P. K. O. stale się powiększa. W dniu 4 bm. było złożonych w kasie 9'6 miljona zł. przez 62.000 posiadaczy książeczek oszczędnościowych. Najliczniejszą grupę wkładających stanowią urzędnicy i wojskowi, następnie robotnicy, zawody wyzwolone i młodzież szkolna. W jesieni ub. roku przypadało na książeczkę przeciętnie 60 zł., dziś 100 zł. Dwie trzecie ogólnej ilości wkładów daje Warszawa. Najmniej kresy wschodnie.

POŻYCZKA AMERYKAŃSKA DLA TOW. KREDYTOWEGO ZIEMSKIEGO W WARSZAWIE.

Jak donosi „Merkury Polski" rokowania o uzyskanie poważnej pożyczki rynku amerykańskiego przez Tow. Kredyt. Ziemskie w Warszawie są prowadzone zupełnie normalnie. Są już teraz pewne oznaki wskazujące, że pożyczka ta dojdzie do pomyślnego skutku we względnie niedługim czasie.

GIEŁDA LWOWSKA.

Akcje niekotowane były wczoraj słabsze. Z powodu większych sprzedaży realizacyjnych podaż duża. Ruch dość ożywiony. Liczne transakcje w Jaworznie, Gazach, Bruggerze (dużo towaru), Olkuszu. Mniejsze transakcje w Noblu, Armie, Węglówkach, Gazociągach, Lnie i Szkle w Krośnie. Dla reszty papierów brak zainteresowania. Akcje kotowane przeważnie utrzymały się na poziomie ostatnich notowań. Niektóre z akcji osłabiły się. Podaż zwiększona. Popyt naogół mniejszy niż w dniach poprzednich. Obroty dość liczne. Z państwowych papierów popyt za 5% poż. konwersyjną przy braku towaru. Płacono za Chodorów 5.25 do 5.35, Chybie 6.40 do 6.50, Browary 11.50 do 11.60, Zieleniewskiego 13.50 do 13.75, Bank Hipoteczny 0.64 do 0.66, Bank Przemysłowy 0.42. Tendencja chwiejna. Usposobienie ożywione. Kursa walut zniżkowe. Obroty mniejsze. Za efektywne dolary płacono 5.18³/₄.

OBROTY W AKCJACH.

Kotowane: Bank Hipoteczny 0.64, 0.65, 0.66; Bank Przemysłowy 0.42; Z. B. K. 15½, 0.16; Bk. Zarobkowy 10.25; Browary 11.60, 11.50; Chodorów 5.25, 5.30, 5.35; Chybie 6.50, 6.45, 6.40; Cegielski 35.00, 35.50; Ćmielów 0.65; Lokomotywy 0.50, 0.52; Górka 17.15; Gafota 0.37; Gazolina 1.90 1.95; Niemojowski 0.62, Oikos 2.55; Parowozy 0.78, 0.77½, 0.77; Pocisk 1.45, 1.50, 1.55; P. T. B. 0.35; Rakszawa 2.25, 2.20; Tespy 4.35, 4.50, 4.40; Zieleniewski 13.75, 13.50, 13.75.

Niekotowane: Arma 1.80; Brugger 0.42, 0.40, 0.38, 0.37; Azot 0.28; Gazociągi 0.23; Gazy 13.50, 13.40, 13.25; zachodnie 3.60, 3.55; Jaworzno 14.00, 13.95, (25) 14.50, 14.40, drobne 15.00; Nobel 2.25, 2.20; Olkusz 1.00, 0.95, 1.00; Len 0.39; Foresta 1.; Szkło 1.; Węglówki 1½ gr.

* * *

W obrotach prywatnych tendencja była wczoraj zwyżkowa.

Dolary ameryk. 5.19 do 5.19½, dol. kanadyj. 5.15½ do 5.15³/₄; korony czeskie 0.15½ do 0.16; leje 0.02½ do 0.02³/₄; franki franc. 0.27½ do 0.28; frank szwajcar. 1.00 do 1.02; funty szterl. 24.10 do 24.25; niemieckie tys. stare za 1 tys. 0.40 do 0.45 gr.; korony austr. za tys. 0.07³/₄ do 0.07½ gr.

Złoto: 20 kor. 21.90 do 22.10; 20 frank. 20.00 20.20; 20 marki 25.00 do 25.20; 10 rubli 27.00 do 27.20 gr.

Srebro: kor. austr. 0.44½ do 0.44³/₄; srebr. ruble 1.92 do 1.93 gr.

GIEŁDA GDAŃSKA.

Warszawa 101,01—101,52, Złoty 101,42—101,83, N. Jork 5,2643-5,2907. Londyn 00,00. Paryż 00.00-00.00. Szwajcarja 000,00-000,00, Niemcy 000,000-000,000, Włoch 00·0.0-00,00, (AW).

AKCJE GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

B. Dyskont. warsz. 7.00, B. dla Handlu i przem. 1.20, B. Kredytowy warsz. 0,00, B. Handlowy warsz. 7,50, Przemysł. Polskich 0,00, Przemysłowy warsz. 0,00, B. Handl. Poznań 0,00, B. Przemysł. Lwów 0,48, B. Zw. Sp. Zarob. 10,25, B.Zachodni 2,35, B. Zw. Ziemian 0,00, Cerata 0,53, Tespy 0,00, Kijewski 0,27, Puls 0,00, Welt 0,15, Wilt 0.00, Elektryczność 2,90, Pol. tow. elektr. 0.00. Chodorów 5,25, Czersk 0.00, Częstocice 2 80, Gosławice 2,50, Michałów 0,63, Cukier 4.60, Węgiel 3,60, Pol. Nafta 0,67, Brugger 0,00, Nobel 2.40, Cegielski 0,75, Modrzejów V. 6,00, V-0,00, Norblin 1,12, Ostrowieckie 8,20, Parowozy 0,81, Pocisk 0,00, Rohn 0-em. 0,60, Starachowice 2,45, Ursus 2,40 Zieleniewski 13,50, Zawiercie 23,25, Żyrardów 13,25, Borkowski 1,50 Syndykat Rol. 0,00, Pol. Lloyd 0.00, Ćmielów 0,00, Haberbusch 7,50, Spiess 1,75, Siła Światło 0.00, Firley 0,00, Łazy 0,21, Drzewo 0,00, Przem. leśny 0,00, Lilpop 0.98. Belpol 0,00, Hurt 0,00, Jabłkowscy 0,22, Transp, i Żegluga 0,25, Filtzner 5,00, Rudzki 2,00, 0,00, Konopie 0,00, Strem 0,00, Zgierz 1,25, Pustelnik 0,00, Lenartowicz 0,00, Orthwein, 0,00, Klucze 0,35, Tepege 0,00, Ostrowiec 0,00, Spirytus 4,40, Zach. tow. 0.00, Korek 0,00, Majewski 00,00, Brovn Boveri 0,00, Zj. Fabr. Masz. 0,00. — Tendencja niejednolita. (AW).

Kursa walut „Kurjer Lwowski" Nr. 36.	Lwów 11. lutego	Warszawa 11. lutego	Zurych 11. lutego
	Dewizy		
100 złotych	—	— 00 —	00.00
1 funt ang.	—	24·84	24·77
100 frs. franc.	—	27·84	27·78
100 fr. szwaj.	—	100·13	000·00
100 frc. belg.	—.—	26·52	26·45
100 K czesk.	—	15·35	15·31
100 K węg.	—	0·00	0·0000
100000 k aust.	—	7·31	7·30
100 M. niem.	—	00000	1·23
1 Dolar am.	0·00—0·00	5·18½	5·18
100 Lir. wł.	00·00	21.53	21·46
100 Lei rum.	—	0·00	0·00
100 guld. hol.	—	209·15	208·75
100 K norw.	—	00·00	79.16
100 K duńsk.	—	00·00	92·10
100 K szw.	—	000·00	139.65
Hiszpanja			73·70
Belgrad			8·51
Pożycz złota		8·00	
Poż. kolej.		9·00	
Poż. dolar.		3·79	
Poż. konw.		5·00	
		(AW)	(AW)

—o—

Z teatrów świetlnych.

„Kobieta Sfinks“ — Kino „Kopernik“ i „Marysieńka“. Film wykonany z całą hiszpańską fantazją i rozmachem. Obrazy, kostjumy, reżyserja pierwszej klasy. Gra artystów a szczególnie rola trefnisia pojęta głęboko. Z początku ma się wrażenie że widz patrzy na jakąś groteskę w stylu „Kręgu interesów“, dopiero przy końcu wyłania się piękna myśl, że miłość ma swoje nieodmienne prawa, które nie liczą się ani z siłą dumnych i zarozumiałych książąt, ani też z bogactwem wielkich handelesów. Księżniczka wychodzi za błazna, gdyż tam znajduje czyste i niesfałszowane uczucie. (K.)

Duch arcykapłana egipskiego w Paryżu.

Trudno sobie wyobrazić jak złośliwym może być arcykapłan Ozirisa z czasów XVIII. dynastji Faraonów. Ostatnio duch jednego z nich pojawił się w Paryżu, zrobił wielki bum senzacyjne oraz poróżnił córkę pewnego bankiera rumuńskiego z literatem francuskim. Wszystko to wydaje się bez związku i sensu, a przecież polega na prawdzie. Posłuchajcie jeno.

Podczas jednej z ubiegłych zim, bogate towarzystwo rumuńskie odbywało seanse spirytystyczne w domu bankiera Stefanescu w Paryżu. Długo, długo żaden duch nie chciał uduchowić swym duchem obecnych. Aż raz, poczęło coś stukać, przewracać krzesła, targać za nosy wystraszonych spirytystów. Błysnęło, zagrzmiało — duch się zjawił. Nie byle kto, sam arcykapłan z epoki króla Amenhotisa IV. Nawet nieproszony, począł opowiadać bardzo dziwne, a romantyczne historje.

Panna Stefanescu, nie chcąc by rewelacje zaświatowe dostojnego medjum przepadły dla potomności, napisała powieść, trzymając się wiernie toku zdarzeń opowiadanych przez arcykapłana. W tym czasie cała Europa zaalarmowana była odkryciem grobu Tutankhamena, a każdy andrus śpiewał: „Oj! umarł Tutankhamen“... To też nic dziwnego, że pewna gazeta rumuńska poczęła drukować arcykapłańską opowieść powtórzoną przez p. Stefanescu.

Tymczasem nadeszły do Bukaresztu ostatnie nowości literackie, a między niemi również powieść p. Maurycego de Waleffe pod tytułem „Królowa Taja“.

Okazało się, że powieść ta jest prawie dosłownem powtórzeniem opublikowanych przez Stefanescu wynurzeń gadatliwego ducha egipskiego. Ponieważ jednak bankierówny rumuńskie są naogół bardzo uświadomione i w cuda nie wierzą, — przynajmniej nie w takie, które mogą mieć przykre następstwa, — przeto p. Stefanescu zaskarżyła p. de Wallet o plagjat.

Jednakowoż literat francuski udowodnił, że to on właśnie jest poszkodowanym, gdyż powieść swą opublikował, pod innym co prawda tytułem, jeszcze w r. 1916, a obecnie wydał ją ponownie, gdy nastała moda egipska.

P. de Waleffe wniósł tedy ze swej strony skargę o plagiat, w której domaga się od p. Stefanescu odszkodowania w wysokości 100.000 fr. Obrońca niefortunnej literatki stara się zwalić winę na arcykapłana egipskiego, jako prawdziwego plagjatora. Na razie, sąd paryski sprawy tej jeszcze nie rozstrzygnął.

Najprostszem byłoby powołanie owego arcykapłana przed sąd, by wytłumaczył się ze stawianego mu zarzutu plagjatu, gdyż fakta świadczą na jego niekorzyść!

Spróbójcie, duchowywoływacze!

POWSZECHNE WYCHOWANIE FIZYCZNE.

Projekt ustawy o powsz. obowiązku wychowania fizycznego i przysposobieniu wojskowem opracowało ministerstwo spraw wojskowych w ostatecznem brzmieniu. Stworzona została naczelna rada wychowania fizycznego, która powołać ma rady okręgowe.

CHŁOPAK CZY DZIEWCZYNA?

Z Lipska donoszą 10 bm.: Na klinice ginekologicznej uniwersytetu w Halle udało się dwom lekarzom za pomocą ulepszonej metody Abderhalda reakcji krwi oznaczyć z prawdopodobieństwem 99% płeć dziecka — zanim jeszcze przyszło na świat.

Teatry na Pomorzu.

Byt teatrów miejskich na Pomorzu, w Bydgoszczy, Toruniu i Grudziądzu był zagrożony. Finansowe trudności nie pozwalały im należycie rozwinąć swej kulturalnej działalności. Obecnie czynniki rządowe wszczęły energiczną akcję celem ratowania tych placówek polskości w trzech pomorskich miastach. Departament sztuki M. W. i O. w porozumieniu z wojewodą dr. Wachowiakiem i magistratem Bydgoszczy, Torunia i Grudziądza zamierza stworzyć jeden teatr wspólny z jednym dyrektorem i trzema reżyserami. Wielka ta impreza łączyć będzie trupę dramatyczną i trupę operowo-operetkową. Trupa dramatyczna będzie podzielona na dwie obsady, co umożliwi dawanie przedstawień tego samego dnia w dwóch miastach, w trzeciem zaś odbędzie się jednocześnie przedstawienie opery lub operetki. Na czele zespołu operowego i operetkowego ma stanąć kapelmistrz Dołżycki. Jest projekt zorganizowania stałej orkiestry symfonicznej, która będzie produkować się w Bydgoszczy, Toruniu i Grudziądzu. Dotychczasowy deficyt ma być pokryty przez rząd drogą jednorazowej subwencji; finansową stroną imprezy zajmować się będą magistraty trzech miast. Osobny teatr wiejski objazdowy dla przedmieść, wsi i miasteczek popularyzować będzie sztukę polską na prowincji.

„PORTRET POLSKI“ W ZACHĘCIE WARSZ.

Komitet Towarz. „Zachęta“ przystąpił do urządzenia wystawy retrospektywnej i współczesnej, która skojarzy w całość wszystko, co wydała polska sztuka plastyczna w tym kierunku. Dla działu współczesnego wyznaczono pewną ilość nagród.

PRÓBY PRZELOTU NAD ETNĄ

podejmowane przez lotników włoskich udały się. Dnia 8. bm. podczas przelotu sfotografowano kinematograficznie krater, ziejący ogniem.

REWIZJA PRZEPISÓW PASZPORTOWYCH.

W sejmie węgierskim oświadczył minister spraw zagran., że w interesie ułatwienia komunikacji z państwami sąsiedniemi będzie rzeczą konieczną rewizja przepisów paszportowych. Mnożą się zażalenia na zachowanie się urzędów celnych na granicy czesko - węgierskiej. Rząd czechosłowacki oświadczył już gotowość rewizji przepisów paszportowych. Czas najwyższy, ażeby usunięto powojenny mur chiński.

Zapiski.

„Bluszczu“ Nr. 6 zawiera: H. Stęślicka „Konieczność wykorzystania odrębności natury kobiecej, jako współczynnika wszechstronnego rozwoju duszy narodu“. P. C. W. porównywa szkolnictwo zawodowe żeńskie u nas z wzorami zagranicznymi. „O szkole dla dzieci nadnormalnych“ pisze p. K. S.

„Przegląd Wojskowy“. Ukazał się zeszyt II. kwartalnika poświęconego wojskowej myśli obcej wydawanego przez Wojskowy Instytut Naukowo-wydawniczy Oddział II. Sztabu gen. i Tow. Wiedzy wojskowej (nakładem tego ostatniego). Zadaniem nowego kwartalnika jest dać korpusowi officerskiemu i wogóle wszystkim interesującym się zagadnieniami wojskowemi możność zaznajomienia się z najcelniejszemi pracami wojskowofachowemi z perjodycznej prasy obcej oraz wskazać odpowiednią bibljografię tejże prasy i wogóle wydawnictw zagranicznych. Treść zeszytu: Ppłk. K. Liebman „Zagadnienie jednolitego kierownictwa podczas wojny“. Kpt. art. K. Benfield „Nowe zagadnienia śródziemnomorskie“. Gen. S. Dobrowolski „Korpusy czy dywizja“. Kpt. B. Liddel-Hart „Przyszła wielka wojna“. Mjr. Wolfgang Muff „Zagadnienie i badanie techniki marszów“. M. Muklewicz „Praca polityczna w ofenzywie“. — „Strzeleckie bataljony karabinów maszyn. we Francji“. — B. Duchesne „Radiotelegraf na usługach wywiadu i łączności“. Płk. b. szt. gen. rosyj. W. Kłossowski „Maskowanie w wojsku rosyjskiem“. Kpt. Pougnard „Film dla celów wyszkolenia wojskowego“. Gen. Amos-Fries „Broń chemiczna“. Wiadomości różne. Bibljografja rzeczowa 40 czasopism obcych. Redaktor ppłk. szt. gen. Stefan Rowecki. Prenumerata przez Główną Księgarnię wojskową, Warszawa, Nowy Świat Nr. 69. Konto w PKO. Nr. 162. Cena zeszytu o 265 stronach z mapkami, szkicami, rysunkami 2.50 zł., dla prenumeratorów zaś „Bellony“ tylko 1.70 zł.

Julja Baranowska - Borowa: „Święto pieśni dzieci polskich“. Piosenki, zawarte w tym zbiorku, stanowią program „Święta pieśni“, uroczystości corocznej, w czasie której dzieci ze szkół powszechnych całego miasta wykonywują kilka jednogłosowych utworów religijnych, hymnów i pieśni narodowych i ludowych. Zbiorek ma również na celu ustalenie tekstów i melodyj naszych utworów pieśniowych, a tem samem zamierza wpływać na ich poprawne wykonanie.

Stanisław Kazuro: „Polska pieśń ludowa i jej znaczenie dla kultury narodowej“. W pracy tej znany pedagog muzyczny zwraca uwagę społeczeństwa na konieczność utworzenia lotnych kapeli ludowych dla szerzenia kultury pieśni, utworzenia filharmonji ludowej i załatwienia palącej sprawy przygotowywania nauczycieli śpiewu dla szkół ogólno-kształcących.

„Przewodnik bibljograficzny“ zeszyt za rok 1925 pod red. W. T. Wisłockiego, Mieczysława Gębarowicza, Kazimierza Tyszkowskiego. Stare to pismo wychodzące od r. 1878 i jedyne, które społeczeństwu podaje pełne zestawienie najnowszej twórczości wydawniczej polskiej w kraju i zagranicą. Inicjatywa Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, który ofiarnie ponosi trud i koszta tego pisma jak z przykrością daje się zauważyć, nie doznaje należytego poparcia ze strony społeczeństwa. Gdy u nas wydawnictwo bibljograficzne wciąż jeszcze spoczywa w ręku instytucji prywatnej, chociaż jest to obowiązkiem rządu, to zagranicą, np. we Francji, Czechosłowacji, SSSR. zajął się tą pracą rząd, co powinno natąpić i w Polsce. Bogata treść zeszytu, obejmującego 2½ arkuszy zawiera bibljografję i kronikę życia książki. Bibljografja podaje n-rów 312, podczas gdy w zeszłym roku bibljograficznym (12 zeszytów) wynosiła ilość tychże 2932 (przeciętnie 250 na 1 zeszyt). Uwzględnione są również w niej Polonica w handlu zagranicznym (m. in. cenne autografy polskie). Ponadto znajdujemy w materjałach bibljograficznych poraz pierwszy uwzględnione druki polskie komunistyczne wydawane w SSSR. po r. 1920. Kronika zamieszcza cenny artykuł poświęcony sprawom rewindykacyjnym i inne wiadomości, jak np. uchwały zgromadzenia delegatów Związku Bibljotekarzy. Wydawnictwo posiada korespondentów w Polsce i zagranicą, w Rzymie, Paryżu, Moskwie etc. W następnych zeszytach będzie publikować materjały bibljograficzne litewskie, bułgarskie i inne. T. L.

Sport.

ŁYŻWIARSTWO.

W zawodach w jeździe szybkiej o mistrzostwo Europy, zakończonych przed tygodniem w St. Moritz, pierwsze miejsce zajął wiedeńczyk O. Pollatschek — zwyciężając nadspodziewanie najlepszych zawodników Europy. Wszystkie biegi, za wyjątkiem na 500 m., zapewniły mu mistrzostwo Europy. Zdystansował w ten sposób wybitnych sportowców o znanych nazwiskach. Poniżej przedstawione wyniki naświetlą tę sprawę dobitniej:

Bieg 500 m.: 1. Larsen (Norwegja) w czasie 44.6 sek., 2. Olsen (Norwegja) 45 sek., 3. Pollatschek (Wiedeń) i Rollfsema (Holandja) w czasie 48.2 sek.; **bieg 1.500 m.:** 1. Pollatschek w 2:34.5 min., 2. Larsen; **bieg 5.000 m.:** 1. Pollatschek 9:20.8 min., 2. Larsen 9:43.4 min., 3. Olsen 9.45.8 min.; **bieg 10.000 m.:** 1. Pollatschek 19:48.8 min., 2. Larsen 20:7.6 min., 3. Olsen 20:21.6 min.

OGÓLNE.

Związek publicystów sportowych w Warszawie. Za przykładem Lwowa i Krakowa poszła i stolica, organizując Związek publicystów sportowych. Projekt statutu opracował Komitet organizacyjny. Walne zebranie Związku, które wyznaczono na dzień 14 bm., przeprowadzi dyskusję nad projektem i ma przyjąć statut.

CZASOPISMA.

Stadjon Nr. 6. z 5 bm. Treść: Polski klub turystyczny; W sprawie Agricoli; Ocena skoków narciarskich; Radjo jako sport; Sprawność narciarska w Finlandji i wiele — wiele innych aktualnych tematów z życia sportowego.

———o———

CONAN DOYLE. 4

„Pastor Hopkins“.

Tłumaczył M. K.

— Ten mały kafer — oświadczył Philipps, przeciskając się przez tłum ku beczce — ma bzika, to jasne. Jego drogi nie są naszymi. Jeśli kto chce, może też wyleźć na beczkę i gadać, ale prać w niego butami, to głupie! Jak kto chce mówić, niech mówi, a w ten sposób prędzej przekona jego i nas, co słuszne.

Przemowa ta nie przeszła bez wrażenia. Opozycjoniści zaniechali kroków agresywnych i postanowili ignorować natrętnego propagatora Pisma św., rozpoczynając na nowo grę. Lecz nie bardzo im się to udało. Kilku bardziej pijanych zasnęło, inni, znudzeni, poczęli chyłkiem wymykać się do domu, spoglądając ze złością z pod oka na mówcę.

Gdy Hopkins spostrzegł, że w sali pozostało już tylko kilku spokojniejszych obywateli, zszedł ze swej improwizowanej kazalnicy i zakreśliwszy ołówkiem miejsce w książce, dokąd doczytał, zamknął biblję.

— Jutro chłopcy — odezwał się do nas — będę czytał rozdział 15, wiersz 9 — i oddalił się ciężkim krokiem, jak człowiek, który porządnie się napracował.

Przekonaliśmy się nazajutrz, że nie lubi mówić na wiatr. Gdy tylko następnego wieczoru sala napełniła się, zjawił się na beczce i rozpoczął ze spokojem i stanowczością odczytywać dalsze rozdziały Apokalipsy.

Starano się mu przeszkadzać, przedrzeźniając jego słowa, przekręcając je i wydrwiewając. Gdy to nie pomogło, rozległy się znowu groźby i przekleństwa, lecz Hopkins był niewzruszony. Z czasem zorjentowano się, że w postępowaniu kaznodzieji jest jednak pewna celowość i system: ilekroć bowiem przekleństwa cichły i zabawa przybierała łagodny i niewinny charakter — przestawał czytać. Skoro tylko w izbie zabrzmiało przekleństwo, już był na beczce i czytał monotonnym głosem przez dobry kwadrans, aż znowu się uciszyło. Proceder ten powtarzał się tego wieczoru co chwilę, gdyż zabawa szła jeszcze dość swobodnym trybem, lecz mimo to znać było już pewną poprawę i umiarkowanie, w porównaniu do nocy poprzedniej.

Cicha ta walka trwała przez miesiąc z górą. Codziennie zjawiał się wieczorem ze swą nieodstępną biblją i na odgłos pierwszego przekleństwa, czy też sprośnego wyrazu, zaczynał, jak nakręcona pozytywka, czytanie Pisma św. Monotonja jego głosu była nie do zniesienia, lecz można było uniknąć tej przykrości, zachowując się przyzwoicie. To też na każdego, który zaklął, spoglądano z ukosa, gdyż za jego zapomnienie się pokutowali wszyscy. Po upływie 14 dni doszło do tego, że nasz pastor połowę nocy mógł siedzieć bezczynnie, a po miesiącu nie otwierał książki przez całą noc ani razu.

Nigdy przewrót moralny nie odbył się tak gładko i łagodnie. Nasz kaznodzieja starał się propagować swe zasady i w życiu prywatnem mieszkańców Jackmanns Gulchu. Widziałem nieraz, jak na odgłos lada grubszego wyrazu któregoś z pracujących, przybiegał do niego, wyłaził na kupę gliny i zaczynał czytać jakiś ustęp z Nowego Testamentu.

Doszło do tego, że po pewnym czasie rzadko kiedy słyszało się u nas przekleństwa, a co dziwniejsze, pijaństwo znacznie się zmniejszyło. Podróżni, którzy w tym czasie przejeżdżali przez nasz obóz, nie mogli się dość nadziwić wysokiemu poziomowi moralności mieszkańców. Wieść o tem doszła do Ballaratu, gdzie łamano sobie głowę nad tem, co zdołało do tego stopnia wpłynąć na naszą moralność.

Co prawda, nasz ewangielista posiadał pewne cechy charakteru, które ułatwiały mu bardzo spełnienie swej wzniosłej misji. Człowiek, który nie miałby żadnych błędów, nie byłby tu nic wskórał, ani nie zyskałby sobie sympatji. Gdy poznaliśmy bliżej naszego Eljasza, odkryliśmy poza pobożnością cechy charakteru, które wskazywały, że nasz kaznodzieja pamiętał z pewnością inne czasy. Abstynentem nie był bynajmniej, na spirytuozach znał się wyśmienicie i umiał wcale zręcznie wypróżniać kieliszki.

W karty grał doskonale: grywał dość często z Philippem i Manulem, jednak gra szła w zgodzie i harmonji tak długo, aż pod wpływem niepowodzenia wyrwał się z ust któregoś z nich jakiś brutalny wykrzyknik. Wtedy Hopkins rzucał grzesznikowi bolesne spojrzenie, pełne wyrzutu, chwytał biblję i zaczynał czytać. Tego samego wieczoru nie grał już więcej.

(C. d. n.)

Nakładem Lw. Sp. Wydawniczej, sp. z ogr. por. Z drukarni Spółdzielni Wydawniczej, Chorążczyzna 17, pod zarządem Z. Kiełbusiewicza. Odpow. redaktor: Tadeusz Stroiński.